№ 210. Kraków 14. Września — Wtorek. Rok 1852.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 455.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyę na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☛ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na czwarty kwartał b. r. upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na Kwartał IVty, to jest na miesiąc **Październik, Listopad i Grudzień** r. 1852 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.**
Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

Do dzisiejszego numeru dołączają się listy prenumeracyjne powrotne, dla ułatwienia szanownym pp. Abonentom wczesnego przesłania prenumeraty.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 11 września.

ω Ostatnia deklaracya Prus w kwestyi celno-handlowéj (30 sierpnia) nieposunęła takowéj w niczém ku ostatecznemu rozwiązaniu. Dowiodła tylko, com ciągle utrzymywał, że Prusy z Austryą i koalicyą, niezerwą, pomimo że to, w deklaracyi swéj z 21 lipca oświadczyły, lecz, że raczéj o rozpoczęciu nowych negocyacyj myśleć będą. Deklaracya 30 sierpnia wyraża tę chęć otwarcie i pod tym względem byłaby ważnym i pożądanym fenomenem, gdyby przeszłość nieradziła Austryi mieć się na ostrożności. Zresztą propozycye, na których Prusy chcą oprzeć dalsze układy, są téj natury, że koalicya na nie pod żadnym względem przystać niemoże. Prusy powiadają, że chcą traktatu handlowego z Austryą, i że przyjmują za główną podstawę takowego projekt *A* konferencyi wiedeńskiéj, ale deklaracyą 30 sierpnia, modyfikują ten projekt tak nielitościwie, iż gdyby Austrya na to przystać chciała, traktat, o którym mowa, zamiast ją zbliżyć do *Zollvereinu*, zamknąłby jéj przynajmniéj na lat kilkanaście do połączenia się z nim zupełnie wrota. Że Prusy są na złéj drodze, o tém wiemy oddawna, ale trudno się było spodziewać, że się zechcą utrzymać na niéj podobnemi tym, których się chwytają teraz sposobami. *Chcieć* i *niechcieć zerwać* dziś układy, *prosić* o nie jutro, nadstawiać się, grozić a potém cofać, i bolesny odwrót wybiegami dyalektyki pokrywać, to szczególny przyznać potrzeba i rzadki w dziejach dyplomacyi przykład. I co z tego za korzyść dla Prus samych? Oto że coraz więcéj tracą na wierze, na powadze, na znaczeniu. Czy potrafią rozbić koalicyą lub wytargować u niéj zejście z téj drogi, po któréj ona szła i idzie do raz wytkniętego celu? Bynajmniéj. Patrzcie raczéj na to co pełnomocnik hannowerski oświadczył w Berlinie, przystępując do deklaracyi pruskiéj. Czy po tém oświadczeniu Prusy mogą uważać Hannower za przeciwny Związkowi celnemu ogólnemu całych Niemiec? Czy myśl ta, która Prusy napełnia taką zgrozą i trwogą, nie jest raczéj w owém oświadczeniu wypowiedziana śmiało i wyraźnie? Czy Hannower, równie jak wszystkie południowe państwa niepowiada, że ta to myśl powinna być podstawą i celem traktatu tymczasowego między Prusami i Austryą? Jeżeli Prusy sądzą, że koalicya i Austrya odstąpią całkiem i bezwarunkowo od téj myśli, to się mylą. Przyjmą może czas próby, i doświadczenia, zmodyfikują może w części formę, ale nieodstąpią od zasady i od celu. W tym duchu ma być o ile się dowiaduję dana odpowiedź na ostatnią deklaracyą Prus. Na tém głównie opierając się zastrzeżeniu, że traktat handlowy z Prusami będzie tylko przedsionkiem do wielkiego gmachu, zastrzeże raz jeszcze koalicya, że ratyfikacya tego traktatu i odnowienie dawnego Zollvereinu, nastąpią razem i współcześnie. Propozycya z lat 12tu ma być zredukowana do 8miu, to jest terminu zakréślonego w projekcie *A* do ustalenia związku ogólnego. Odpowiedź ta wyjdzie do Berlina przed 15 b. m.

N. Pan dał przed dwoma dniami ratyfikacyę traktatu celno-handlowego zawartego między Austryą, Parmą i Modeną. Twierdzą, że Toskania i Rzym do niego przystąpią.

Dzienniki włoskie zajmują się dużo loteryą W. Księstwa Toskańskiego na ogromne dobra *Limone* i *Suesse* pod okiem rządu utworzoną. Rozprzedanie biletów tak idzie szybko, iż ciągnienie nastąpi zapewne na początku przyszłego roku. Każdy los kosztuje 5 franków, na 344 wygrywających są losy: na 1 milion, na 500,000, na 300,000, na 200,000; dziesięć losów po 100,000, dwadzieścia po 50,000 itp. Dyrekcya loteryi jest w ręku bankierów Bastogi w Liwornie, Torlonia w Rzymie i Goldschmidta we Frankfurcie nad Menem.

Berlin 9 września.

† W braku innych wiadomości pozwólcie mi wspomnieć jeszcze kilku słowy o familii chińskiéj, która obecnie bawi w Berlinie i pokazuje się za pieniądze w lokalu Krolla. Pobyt jéj na kontynencie winniśmy wystawie londyńskiéj. Przybycie jéj do Anglii ściągnęło na siebie powszechną uwagę. Po pierwszy raz ujrzano w Europie prawdziwą, rodowitą, węzłami krwi, prawa, zwyczaju i obyczaju powiązaną z sobą, z ojca familii i czterech kobiet złożoną rodzinę z niebieskiego państwa. Dawniéj przybywały czasami do Europy pojedyncze tylko osoby, kupcy, majtki, awanturnicy, którzy nie przedstawiali prawdziwego typu rasy chińskiéj, w obojéj płci odbitego, i nie dawali wyobrażenia o istotném pożyciu domowém klas zamożniejszych, z któregoby dostrzedz było można pewnego zarysu tak zwanéj cywilizacyi chińskiéj. To wszystko widzieć można naocznie w członkach familii Chung-Atai. Królowa angielska tak była zajęta pierwszym jéj widokiem, że zaprosiła całą familią do pałacu swego w Osborne na wyspie Wight, aby się jéj szczegółowo przypatrzyć i o sposobie pożycia domowego dowiedzieć. Owczesne dzienniki angielskie szeroko o tém pisały. Większe podobno było zadziwienie familii chińskiéj, oglądającéj bogactwo wystawy świata w kryształowym pałacu. Ponieważ posadzka pałacu z desek robiona miała zbyt duże szpary, zostawione umyślnie dla łatwiejszego zmiatania pyłu, damy chińskie musiano w wózkach obwozić, aby drobne ich nóżki w szparach nie uwięzły. Pierwsi członkowie komissyi wystawowéj byli ciceronami w oprowadzaniu.

Chung-Atai, ojciec familii, rodem z prowincyi Leong-Nan, 30 mil od Kantonu, jest mówiąc po naszemu, obywatelem i właścicielem ziemi, na któréj uprawia herbatę. Ma lat 28, od lat 7 żonaty, z pierwszą żoną Sen-Ahup, z którą wedle zwyczaju Chińczyków od dzieciństwa był zaręczony. Nie mając z nią dzieci, ożenił się po 4 latach powtórnie, co prawo chińskie w takim razie dozwala, z Yung-Achoy, przyjaciołką od dzieciństwa pierwszéj żony, z którą miłość męża i troski domowe dzieliła aż do miesiąca czerwca b. r. w którym to czasie na niewyleczoną chorobę w Antwerpii umarła. Żony te, za życia zmarłéj, żyły z sobą w jak największéj zgodzie i nie doznawały nigdy uczucia zazdrości. Druga dama w familii Chung-Atai, panna, nazwiskiem Chung-Ahoo, ma lat 18 i jest bratową, wiele piękniejsza od siostry. Przy nich znajduje się służąca, nazwiskiem Kien, która rysami, płcią i strojem znacznie się różni od pierwszych.

Chung-Atai, mając wielką chęć do podróżowania, powziął w czasie ogłoszenia wystawy londyńskiéj myśl, zwiedzenia krajów barbarzyńców europejskich, mianowicie Londynu i Europy. Wszedł w tym celu w układ z kupcem angielskim mieszkającym w Kantonie, zabrał z sobą mnóstwo wyrobów różnego rodzaju, sprzętów, naczyń, malowideł, haftów zbroi, materyj, herbaty itd., i wsiadłszy z familią swoją na okręt angielski „Lady Peel“ w Hong-Kong, przypłynął szczęśliwie w z. r. do Londynu. Po skończonéj wystawie udał się do Paryża, gdzie go wraz z familią mnóstwo ciekawych odwiedzało. Z Paryża przybył do Berlina, zkąd za dwa tygodnie uda się do Wiednia i ztamtąd daléj ku wschodowi.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYJĄTKI

z wycieczek po Krakowskiem (nie wydanych jeszcze)
przez
Autora podróży po Danii, Norwegii, Anglii itd.

I. Dąbrowa.

Na bogatym w rudę żelazną, w cynkowy galman i w węgiel kamienny gruncie, piętrzą się ogromne wały żużli żelaznych, sterczą budowle pięknością architektury i ogromem okazałe, ciągną się długie linie domków, otoczonych ogródkami, a podobnych do siebie kształtem, grożą głębokie przepaści wyrąbane w ziemi młotem górnika, a głębiéj jeszcze wiją się w jéj łonie pod temi gmachami, pod rzeką i stawem kręte ścieszki, w których pracuje zdaleka od światła słonecznego kilkuset ludzi.— To Dąbrowa, ów świetny zakład górniczy, któregoby nam Anglia i Francya pozazdrościły, żeby nie wiedziały, że utrzymanie jego kosztuje może tyle, ileśmy z niego obiecywali sobie zysków.

Na wyniosłości, w zdrowem bardzo miejscu, świetnieje budowla wszystkiemi wymysłami florentyńskiéj architektury ozdobiona: w filary, ganki, perystyle i monumentalne schody. To coś na kształt włoskiego pałacu—nie—to szpital, ale się w nim nie mieszczą chorzy, jak początkowo było postanowionem, tylko biura górnicze, — okazało się bowiem, że przeciągi w tym pięknym gmachu dziwnie rozkiełznane, więcéj szkodziły pacyentom niż im pomódz mogą lekarze, aptekarze i tyzanny. I symetrya także sal niektórych znacznie ucierpiała od czasów, kiedy książę Lubecki przewodniczył przemysłowi krajowemu; pochodzi to zapewne od zaklęśnięcia ziemi podminowanéj galeryami. Przewidzieć tego nie można było, ale szkodę naprawiono belkami, wprawdzie oko rażącemi, ale za to miłego bezpieczeństwa urok w duszę wlewającemi. W czem włoska architektura chybiła, to krajowa ciesiołka doskonale naprawić zdołała. Oficyna Sanitatis również monumentalna uśmiecha się do nas z drugiéj strony drogi; nieopodal od niéj zakład gastronomiczny, w którym się gotuje potrawa zwana zupą Rumfordzką, bardzo tu lubiona. Potrawa ta bardzo posilająca sporządza się z 12 funtów mięsa, z czterech garncy krup, z kilku głów kapusty, z czterech funtów soli, z garstki korzeni, i z najważniejszego artykułu — z 25 garncy wody zdrojowéj, a wystarcza, obok 100 funtów chleba, na wyżywienie tyluż osób.

Olbrzymim jest budynkiem szmelcownia, w któréj się przetapia i oczyszcza ruda żelazna; sześć w niéj pieców ogromnego rozmiaru, wieńczonych kominami do bastionów podobnych, a tak silnie zbudowanych, żeby wałowe działa na nie zatoczyć można. Żadnéj obecnie pracy w tym zakładzie.

W pudlingarni olbrzymim młotom ruch nadaje potężna maszyna parowa o sile stu koni. Trzy razy jest większą od maszyny, w młynie parowym pana Steinkellera na Solcu umieszczonéj, a tę samą siłę posiadającéj; sprowadzono ją bowiem już przed laty wielu, kiedy jeszcze nieumiano połączyć ogrom siły z szczupłością rozmiarów. Już dawno nie była w ruchu ta piękna maszyna.

Szmelcownie, fryszerki, pudlingarnie, rafinerye, warsztaty — wszystko razem zajmuje obszar ziemi ogromny, a dla braku odbytu niewydają podobno tyle w zysku, ileby taż sama ziemia zasiana owsem wydała.

Idźmy do kopalń węgla ziemnego. O wiorstę drogi od opisanych leżą zakładów, i w ciągłym, żwawym są ruchu.

Dwoma sposobami wydobywa się węgiel z łona ziemi. Tam gdzie pokład leży blisko powierzchni, tam się odkrywa ziemia i wybiera węgiel za pomocą motyk i rydla; gdzie zaś pokład głębiéj leży, tam się górnicy długiemi galeryami wkopują w łono naszego globu. Z głównéj galeryi rozchodzą się boczne w prawo i w lewo na wszystkie strony, rozpadają się i boczne na pomniejsze, tak, że wszystko razem tworzy labirynt dróg i ścieszek, w którym bez przewodnika łatwoby było zabłądzić. Sklepienia takich galeryj i ścieszek podparte są belkami, a w miejscach gdzie górnik wyczerpie żyły węgla i dojdzie do ziemi, tam odrywa — *rabuje, jak się technicznie wysławia* — belki i ziemia zapada się z wielkim łoskotem w wyczerpaną jamę. Wilgoć sączy się w galeryi z szczelin, często nawet woda obficie z nich cieknie, nigdy jednak w sposób, życiu wyrobnika zagrażający. Czasem i pożar wybuchnie w węglanych jamach, w ówczas górnik gasi go wodą i muruje szczeliny z których ogień bucha. W kilku miejscach od lat wielu pali się podziemny węgiel; dziwny to sprawiają widok, owe płomienie i dymy z ziemi się wydobywające niby małe wulkany. Przeszło czterdziestu ludzi pracuje od lat kilku nad gaszeniem tego pożaru, ale trudno tego dzieła dokonać, nim się dojdzie do ogniska. Wielkie szkody liczą tu w ziemi, pokłady węgla tak są obfite w Dąbrowie, węgiel sam prawie tak do-

Największą ciekawość obudzają kobiety, zwłaszcza ich nogi. Nogi te są tak małe, że dziecko jeden miesiąc mające zaledwie mogłoby je obuć. Chińczycy uważają to za piękność, ale małość ta jest szkaradą, jeżeli zważymy, że palce nóg, oprócz wielkiego, są pod stopę podwinięte, że przez sznurowanie stóp aż do kostek, gwałtem rośnienie wstrzymano, że w skutku tego kostki w górę posunięte tworzą gruby guz, jakby narość, pięta zaś poszła w dół, a między nią i wielkim palcem powstało wgięcie, tak, że to, co nogą się zowie, niema żadnego podobieństwa do nogi. Jest to kalectwo barbarzyńskie, bo umyślne. Na tę nogę wkłada się trzewiczek z korkiem ledwo dostrzeżony. Około kostki, czyli raczéj guzu, jest aż ku kolanu jedwabne zasznurowanie, zastępujące pończochę, o łydkach niemasz mowy. Bransoletka zdobi nogę około kostki. Dla tych to nóg, na których chodzić trudno, kobiety chińskie siedzą zwykle w domu, jeżeli dom opuszczają, to bywają noszone w lektykach. Nogi takowe są oznaką wyższych stanów. Służąca ma zwyczajne naturalne nogi, bardzo małe, trzewiki jak czółenka, na grubych podeszwach.

Natomiast strój, mianowicie zaś uczesanie włosów kruczych, mają coś poetycznego; w włosach wstęgi, przepaski złote, srebrne, oraz kwiaty. Większa część dnia schodzi na strojeniu się — zupełnie jak u nas. Mężatki różnie się stroją od panien, i włosy trochę odmienniéj układają. Paznokcie u rąk długie, w niezmiernéj czystości utrzymywane. Kobiéty siedząc przy stole, trudnią się pracą ręczną, szyciem, haftem, lub grają w domino. Maniery zupełnie przyzwoite, jak u naszych dam wyższego towarzystwa, spojrzenie nawet skromniejsze niż u nas, nie dojrzeć cienia zalotności, chociaż w rozmowie twarz bardzo się ożywia. Dama, aby była piękną, musi być bladą, cienką, słabowitą, małą, mieć ręce i nogi lalek. Mężczyzna aby był pięknym, musi być silnym, czerstwym, rosłym, brzuchatym. Chung-Atai wedle tego ideału, nie może się liczyć do pięknych, zato w naszych oczach jest dość przystojnym, chodzi w chałacie kolorowym, niebieskim lub białym i w pantoflach, głowę do czubka ma goloną; z czubka spływa ku ziemi długi warkocz. Zatrudnienie jego — gra w warcaby, jeżli ma z kim, kurzenie z drobnych fajeczek opium, kupieckie rachunki, a tutaj, gdy ma w salonie ciekawych gości, pisanie swego nazwiska i rozdawanie go na pamiątkę. Młoda Chung-Ahoo śpiewa także. Darujcie mi ten wyraz, powiedziećbym raczéj musiał: beczy, jak młoda koza lub owca, a towarzyszy jej Chung-Atai na instrumencie, mającym kształt półkuli, stojącym na trójnogu. Instrument ten jest drewniany, w środku wydrążony, a bije się weń dwiema drewnianemi pałeczkami jak w bębenek. Głos zatém taki sam, jak gdybyś bił w wiadro do góry dnem wywrócone. Czy niemiałem racyi powiedzieć, że artyści kociéj muzyki, gdy Europa Chiny zdobędzie, z Chin pochodzić będą? Zresztą ubiór, zwyczaje, rysy twarzy tych azyatów, zbiór różnych przedmiotów przemysłu i sztuki, przedstawiają rzeczywiście tyle ciekawego dla europejczyka, że po kilkakrotném oglądaniu wszystkiego, zawsze jeszcze pozostaje chęć pójść toż samo raz jeszcze zobaczyć. Panna Chung-Ahoo, mimo kopytek swych i głosu, łatwoby znalazła wielbicieli. Można się do tych twarzy przyzwyczaić. Szczególna jakaś dobroć z nich wygląda. Mnie się zdaje, że kaleczenie nóg jest sprawą zazdrośnych mężów.

Przegląd Polityczny.

Gazeta hannowerska organ ministeryalny, zaprzecza jakoby rząd hannowerski miał trzymać z pruskim pod względem 12-letniéj odwłoki zawarcia z Austryą traktatu. Hannower, mówi ona, za ostateczny cel poczytuje bliskie powszechne połączenie celne Niemiec, przystąpiwszy do oświadczenia danego przez Prusy w Wiesbaden na d. 7 maja 1851. Pragnie on utrzymania Związku celnego, uważając iż to koniec już nieporozumienia i kryzys, cieszy się wraz z Prusami bliskiem zawarciem traktatu z Austryą, albowiem przystąpił do oświadczenia Prus pod względem treści i formy itd. Wszakże dziennik ten w końcu mówi, że w przystąpieniu tem nie było wzmianki o terminie układów z Austryą. Tymczasem w obozie koalicyi ruch wielki: ministrowie, pełnomocnicy, wysłańcy, jeżdżą z jednéj stolicy do drugiéj. Mówiono, że zjazd nastąpi w Ischl; potem, że w Kassel; póżniéj, że w Dreznie, ale wszystkiemu temu zaprzeczono. Zresztą termin odpowiedzi niedaleki, bo na środę naznaczony; nie zdaje się nam wszakże aby sie na tym dniu skończyły, jak mówi gazeta powyżéj przytoczona, nieporozumienie i kryzys.

Staats-Anzeiger zawiera umowę przepisującą koléj Szląsko-marchijską na rzecz państwa na podstawie dawnego układu o zakupno téj kolei przez skarb.

Królowa pruska spodziewana 24go b. m. z powrotem z Ischl. Król nie jedzie do Królewca jak zamierzył, z powodu gwałtownéj nad Wisłą i Notecią cholery. Minister Manteuffel spodziewany z dóbr swoich z powrotem, min. Raumer z Anglii, a minis. Bodelschwingh z Koblenz. Ferye ich się już skończyły, rozpoczęto sejmy prowincyonalne, przyjdzie w tych dniach pomyślеć o wyborach do Izby wyższéj. Dotąd nic jeszcze nie wiadomo jaki będzie skład téj Izby tymczasowéj.

Kiedy już dzienniki nagadały się o złożeniu dowództwa artylleryi przez księcia Alberta pruskiego i objęciu go to przez jen. Radowitza, to Schreckensteina, to Strothę; *Gaz. Vossa* „z autentycznego źródła“ wszystkim tym wieściom zaprzecza.

— W Paryżu o niczém nie mówią, jak tylko o podróży księcia prezydenta, codzień nowe a zwłaszcza różne w tym względzie wiadomości. Ministrowie, p. Arnaud, jak już powiedziane było, ma ciągle towarzyszyć księciu, p. Maupas tylko do Moulins, p. Persigny tylko do Lionu, p. Magne będzie przy otworzeniu kolei żelaznéj w Angoulême, p. Ducos będzie przyjmował w Tulonie i Rochefort. W Marsylii książę wsiądzie na okręt „Napoleon“ i tryumfalnie zawinie do Tulonu w asystencyi całéj eskadry morza Śródziemnego. Mówią, że na granicę wyjadą na spotkanie księcia pełnomocnicy W. Księstwa Toskańskiego i króla Sardyńskiego, hiszpański zaś ma się udać w tym celu aż do Tuluzy. Internacya wychodźców francuzkich w Piemoncie ma być nakazana w skutek podróży księcia prezydenta, aby ich od granicy oddalić, inni utrzymują, że znieważenie w nocy herbu francuzkiego u konsula w Nizzy stało się tego polecenia powodem.

Spłata długu podniosła jeszcze wpływ p. Foulda, który i tak już był dość wielkim. W godnościach przyszłego cesarstwa, daje mu głos powszechny godność księcia-kanclerza państwa, tak, jak p. Fortoul wielkiego mistrza uniwersytetu, a p. de Morny prezesa senatu i księcia wielkiego kanclerza cesarstwa.

W *Monitorze* czytamy dekret w jednym §fie: „Dziennik *Le Corsaire* jest i zostanie zniesiony.“ Wiadomo, że dziennik ten był zawieszony przez dwa miesiące i trzy dopiero wyszły były na nowo numera. *Staats-Anzeiger* podaje depeszę, jakoby ten sam los miał wkrótce spotkać *La Presse.*

W *Monitorze* także znajdujemy okólnik do prefektów ministra policyi, tyczący się handlarzy podróżnych i upoważnienia jakiego teraz na wszelkich jarmarkach potrzebują. Jako motywa podaje p. Maupas „że wielka część gałęzi tego przemysłu, sprzyja rozwinięciu złych skłonności“ niemniéj że w budach szynków podróżujących, najczęściéj udawało się burzycielom zawiązywać tajemne związki z uczciwemi i pracowitemi wieśniakami.“

Wybory do rad municypalnych idą nietylko leniwo, ale nadto wywołują tu i indziéj zachętki oppozycyjne, na które znów prefekci suspendowaniem merów i zamknięciem niektórych okręgów wyborczych odpowiadają.

Departament de la Drôme wielki miał udział w amnestyi 15go sierpnia. W ogóle 80 osób w niéj jest objętych.

Z artykułów dziennikarskich zacytować wypada, artykuł w *la Patrie* p. Césény pod tytułem: „Jedna skazówka czasu!“ Traktuje on o egzaltacyi umysłów w Irlandyi o któréj niedawno pisał jeden z naszych korespondentów paryzkich. O jakich zaś mówi czasach widać z konkluzyi artykułu: „Ten sam symptomat, pisze p. Céséna, jakkolwiek może mniéj wyraźnie, przebija w Sabaudyi, w prowincyi Hennegau, nawet w Niemczech w okolicy Moguncyi i Kolonii. Wszędzie występuje katolicyzm jako stronnictwo, które ku Francyi się zwraca, stronnictwo które stawa w obec anglikanizmu, a to z przyczyny że zasada zwierzchności tego ostatniego, oprócz że wpływ miała na świat rozkładający, siłę swoją czerpać tylko może w protekcyi jaką użycza ideom rewolucyjnym. W tym leży poniekąd skazówka wielkich wypadków, w których Francya do odegrania wielkiéj roli powołaną być może, roli, jaką jéj Opatrzność w przekształceniach europejskich nieraz już wydzielała.“

— Pomimo oświadczenia *La Patrie*, że minister francuski nie został odwołanym z Haagi, *Handelsblad* utrzymuje przeciwnie, dodając, że to odwołanie nie zrywa stósunków między obiema krajami. Trudno przypuścić aby dziennik hollenderski utrzymać się przy swem zdaniu potrafił.

— *Gazeta piemontska* potwierdza zapowiedziane zmiany w dyplomacyi turyńskiéj. Pan Villamarina obejmie poselstwo w Paryżu w miejsce p. Collegno.

Jenerał de Cotte, adjutant prezydenta Rzeczypospolitéj francuskiéj, jest w téj chwili w Rzymie. *Gazeta urzędowa sabaudzka* ogłasza, iż objął dowództwo brygady armii okupacyjnéj, i że zapewne zostanie jenerałem komenderującym wojska francuskiego we Włoszech. Jenerał Gémeau jak wiadomo jest w Paryżu, a pogłoski o jego odwołaniu tłómaczą ten domysł *Gazety.* Zdaje się jednak, że jest tylko domysłem. P. Cotte jest tylko jenerałem brygady, armia francuska nierównie od brygady większa, wymaga komendy oficera wyższéj rangi, a o zmniejszeniu jéj aż do brygady, mowy przy niespokojnościach teraźniejszych w Rzymie i prowincyach papieskich, być podobno nie może.

— Według ostatnich wiadomości z Madrytu, prowincye Andaluzyi i Grenady ogłoszone zostały w stanie oblężenia, w celu łatwiejszego pokonania band rozbójniczych. W prowincyach Baskich formują się stósownie do pogłosek bandy karlistowskie.

— Rzeczą jest bardzo naturalną, że przewidywanie kierunku jaki nadal zachowa gabinet hr. Derby, zajmuje umysły w Anglii nietylko dziennikarskie, ale w ogóle wszystkich, udział w krajowych interesach mających. Od czasu tylko do czasu coś niby pewniejszego w tym względzie podać się kto ośmieli. I tak *Morning Advertiser* chce wiedzieć dzisiaj, że pp. Derby i D'Israeli zgodzili się na to; aby jeden z ich politycznych przyjaciół wniósł o przywrócenie cła na zboże, wszakże bez oznaczenia jego wysokości. Wtedy dopiéro gdy wniosek ten, jak łatwo przewidzieć można, ogromną większością odrzuconym zostanie, oświadczy p. D'Israeli imieniem gabinetu, że ministrowie po tak stanowczém wotum Izby niższéj, nie będą się więcéj kusić o przywrócenie polityki handlowéj, która się sprzeciwia życzeniom narodu, a w skutek tego

bry, jak gdziekolwiek w świecie. New-Castle tylko poszczycić się może czemś podobném, a Anglia ciągnie z węgla niukastelskiego zyski przechodzące wszelkie wyobrażenia. Czemu u nas do maszyn parowych nie używają węgla kamiennego, — tego istotnie pojąć nie mogę. Nie daleko z Dąbrowy do drogi żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj, nie wielkim kosztem możnaby ją szynami połączyć z Dąbrową i tem uzyskać ułatwienie komunikacyi. Rozpowszechniło się wprawdzie zdanie, że trudno węgiel Dąbrowski koksować, to jest oczyścić z części obcych, lecz zdanie to jest mylném, widziałem bowiem w kopalniach zwłaszcza w odkrywkach Dąbrowy, niezmierne ławy węgla, całe z koksu prawie czystego złożone. Inny zapewne musi być powód tego pierwszeństwa, oddanego drzewu w zastósowaniu do maszyn parowych. Wartoby żeby ludzie lepiéj z temi ważnemi szczegółami obeznani, wzięli kwestyę drzewa i węgla kamiennego pod ścisły rozbiór; zdaje mi się, że wiele na tem mógłby skorzystać zakład Dąbrowy, tak kosztowny, a dziś niegodne siebie zajmujący stanowisko w ekonomii politycznéj kraju.

Prócz hut żelaznych, kopalń węgla kamiennego, znajdują się jeszcze w Dąbrowy huty i walcownie cynku, i te znalazłem na szczęście w pełnéj czynności. Płomieniem zielonym, jasnym jak światło bengalskie, gorzały piece, w których łatwym bardzo sposobem przetapiano cynk z galmanu. Pyszny to wprawdzie widok, ale wytrzymać go trudno z bliska, dla rażącego światła, dla wyziewów duszących i dla okropnego gorąca. Piec ogromny, nowożytnego wydoskonalenia, jeszcze nie był użytym, chociaż już w zupełności wykończony. Piękny to na pozór metal, ów cynk świecący jak srebro i przybierający tak dziwne fantastyczne kształty, gdy go się nieco z tygla szczeliną dolną wypuści, ale mały z tego kruszcu pożytek być musi, kiedy nie wiele się o niego dopytują, kiedy w cenie ciągle spada. Gdyby słońca elektryczne okazały się praktyczniejszemi od owych, któremi nas w Wielkim Teatrze Warszawskim i w ogrodzie Saskim uczęstowano, wówczas cynk nasz ważnąby w świecie odgrywał rolę, podniósłby się w cenie i pociągnął za sobą płody Miedzianéj góry. Oczekujmy tedy cierpliwie wyższego wydoskonalenia słońc elektrycznych, i niedomagajmy się światła gazowego.

Kilka godzin bardzo pożytecznych dla méj wiedzy i nauki strawiłem w Dąbrowy, i wyjechałem z niéj przejęty wdzięcznością dla urzędników, uprzejmie mi ułatwiających sposobność poznania tego olbrzymiego zakładu z bliska. — Ale wdzięczności méj wyrównywał żal w chwili, gdym po raz ostatni spojrzał na tę ziemię, zawierającą w swém łonie zaklęte skarby, a noszącą na swéj powierzchni wartość sześćdziesięciu milionów bezczynnych. Gdzie niegdzie tu tylko ziewa szczupła wstęga dymu, a tam na około w hutach prywatnych i na szląskiéj ziemi ogromne kłęby pną się ku niebu. Z zasępiałą twarzą mieszkaniec Dąbrowy przechadza się pomiędzy opuszczonemi gmachami, i patrząc na ruiny zamku Będzińskiego, pyta się fabryk: „czy was podobny los nie czeka?“

Tu się także rozstaję, spodziewam się że nie na długo, z dobrym, w całéj okolicy poważanym kuzynem W., i śpieszę do Klimontowa do pana J. także mego powinowatego i także w całéj kochanego okolicy. O jak miło jest podróżować w kraju, w którym się prawie każdemu jest znanym, jak miło jest czuć się wszędzie u siebie, zwłaszcza, kiedy pamięć dwudziestu lat strawionych na obcéj ziemi tętni jeszcze w duszy smutnym odgłosem! — Tego rozrzewniającego doświadczałem uczucia, gdym ostatnie przesyłał pożegnanie towarzyszowi podróży, i gdym pośród pól bujną świetniejących roślinnością, biegł ku szanownemu gościnnemu domowi, w którym wiedziałem, że serdecznie będę przyjęty.

Słońce chyliło się wolno ku widnokręgowi i ozłacało dojrzewające łany żyta. Często w mém życiu widziałem je zapadające w ocean lub zachodzące po za śnieżyste góry, często doświadczałem przy tym widoku zachwycenia, — ale wzruszenia które mnie teraz przejęło dawno nie uczułem. — Postanowiłem pozostać wiernym owéj błogiéj chwili uczuciu, święcie sobie postanowiłem nigdy już nie tęsknić więcéj ani do kraju kędy kwitną pomarańcze i brzmią kastaniety, ani do ludzi szczerych, odważnych, do obrony prawdy gotowych.

Tak sobie postanowiłem gdym patrzał na słońce zachodzące z majestatem na horyzoncie polskim. Bóg raczy wiedzieć, czy dotrzymam danego sobie słowa. Tęsknota która niegdyś poetyzowała me cierpienia, ich przyczyny i skutki znośnemi czyniła, i idealne jakieś wyobrażenia o wartości nieobecnych ludzi w méj duszy wyrodziła, — ta tęsknota, przewodnicząca rozwojowi mego umysłu, tak długo trwająca, może się na zawsze chorobliwém jakiemś a bardzo smętném pragnieniem w mój umysł wszczepiła? Może ją nic z niego wykorzenić nie zdoła?

Ale otóż i wieżyczka Klimontowska i pan J. spieszący z dwoma towarzyszami na me spotkanie.

nie mają wcale na myśli cła zbożowego.

Stowarzyszenie reformy elektoralnéj, wydało okólnik polecający, aby postępowanie członków parlamentu pilnie było strzeżone, i wszelkie rodzaje intryg przy wyborach skrzętnie roztrząsane, a to w celu aby posłużyć mogły do dopięcia zamierzonego rozszerzenia prawa wyborczego.

— *Monitor* francuzki donosi z Haiti: „Korespondencye z Port au Prince pod datą 10 z. m. zapewniają o uregulowaniu pretensyj, jakie rząd francuzki miał oddawna do rządu hajtyjskiego. Kwota 18,000 piastrów (95,000 fr.) złożoną została na ręce konsula francuzkiego, aby być rozdzieloną pomiędzy Francuzów, którzy przez winę władz miejscowych w różnych ucierpieli okolicznościach.

W Dzienniku urzędowym dodanym do *Gazety lwowskiéj* rozpisany jest konkurs na posady urzędów policyjnych przy c. k. Dyrekcyach Policyi w Krakowie i Lwowie, tudzież c. k. komisaryacie w Brodach.

W Krakowie pobierać będą: 1 Dyrektor policyi 2,500 złr. z pomieszkaniem w naturze, 1 nadkomisarz 1,200 złr., 3 komisarzy po 1,000 złr., z których jeden w mieście, dwaj w okręgu jako to Chrzanowie i Szczakowéj, i ci otrzymają nadto pomieszkanie w naturze, 3 komisarzy po 800 złr., 6 adjunktów konceptowych po 300 złr., 1 sekretarz 800 złr., 2 kancelistów po 600 złr. 3ch po 500, 4ch po 400 i sługa urzędowy na 300 złr. z pomieszkaniem.

We Lwowie 1 Dyrektor policyi 2,500 złr. z pomieszkaniem, 3 nadkomisarzy, z których jeden 1,400 złr., a dwaj po 1,200 złr., 6 komisarzy, 3ch po 1,000, a 3ch po 800 złr., 6 adjunktów konceptowych po 300 złr., 1 sekretarz 800 złr., 10 kancelistów, z tych 2ch po 600, 4ch po 400 złr. i sługa urzędowy jak w Krakowie.

Komisarz w Brodach 800 złr. i pomieszkanie, 1 adjunkt konceptowy 300 złr., 1 kancelista 400 złr. Na posady dyrektorów konkurs nie jest rozpisany, na inne, po dzień 10 października. Kandydaci wykazać się winni z ukończonych nauk prawno-politycznych i stósownéj praktyki w służbie policyjnéj lub politycznéj, tudzież ze znajomości języków krajowych lub jednego ze sławiańskich; w służbie zaś kancelaryjnéj nie są wymagane nauki prawne skończone. Prośby urzędników starających się o te posady, winny być przesłane za pośrednictwem przełożonéj sobie wprost władzy, osób zaś nie zostających w służbie publicznéj, przez c. k. urząd obwodowy lub właściwą c. k. dyrekcyą policyi z adresem do c. k. prezydium krajowego we Lwowie.

Wiedeń 11 września. Świta cesarska udała się już do Pesztu. Przygotowania do obrotów wojennych na polu Rakoszém są znaczne. Zbudowano tam obszerny namiot na pomieszczenie NPana i kancelaryi przybocznéj, tudzież urządzono jadalnię na 300 osób; codziennie bowiem część oficerów naprzemian u stołu cesarskiego obiadować będzie. Jazda, która stanowi główną operacyj podstawę składa się z 13 pułków, zostających pod dowództwem fmp. księcia Liechtensteina. Na przegląd ten przybędzie kilku jenerałów rosyjskich, tudzież książe rejent badeński.

— Na dniu 6 b. m. rozstrzelano w Peszcie na mocy wyroku sądu doraźnego, Aleksandra Kowatsa za rozbój i posiadanie broni.

— Na mocy rozporządzenia ministeryalnego, w dwóch przypadkach następuje wynagrodzenie ze strony rządu za zabite bydło w czasie zarazy. Raz jeżeli właściwy lekarz urzędowy lub przez władzę na ten raz do tego upoważniony nakaże użycia pałki; powtóre, jeżeli upoważniony do tego komisarz polityczny opierając się na opinii weterynarza, dla zapobieżenia szerzeniu się zarazy, nakaże bić bydło.

— Pułkownik 8go pułku ułanów arcyks. Ferdynand Maksymilian, otrzymał portugalski order wieży i miecza.

— Nakazana przez NPana organizacya pułków piechoty, uskuteczniona ma być w październiku.

— Na rozkaz cesarski rozpoczęto już układy celem zwrócenia Liguryanom klasztorów posiadanych przez nich przedtem w Niższéj Austryi.

— Rada gminna w Wiedniu otworzyła subskrypcyę na nową pożyczkę, zapewniając każdemu kto najmniéj 100 złr. wniesie 1%.

— Ministeryum skarbu rozporządziło, aby pokwitowania z odebranych kaucyj, na stemplu były spisane.

— Toż ministeryum nakazało, aby pieniądze i papiery kredytowe fałszowane w tedy tylko przesyłane były władzom sądowym, kiedy jest jakiś poszlak prawny, po którym dojść można fałszerza, inaczéj zaś przesłać je tylko należy kasie rządowéj lub bankowéj lub też urzędowi menniczemu.

— Od d. 1 października korespondencye między Austryą i Francyą nie będą szły jak dotąd przez Szwajcaryę, ale na Wiedeń, Lipsk, Frankfurt, Karlsruhe i Strasburg drogą o wiele krótszą.

— Jako dodatek do prawa drukowego, wyszło urzędowe wyjaśnienie przepisów jego o ile takowe tyczą się prowadzenia przemysłu. Każdemu wolno wedle nich zajmować się układem własnego dzieła na własny rachunek. Do sprzedaży druków uprawnieni są księgarze, antykwaryusze, sprzedawacze przedmiotów sztuki i introligatorowie. Księgarzom wolno handlować drukami wszelkiego rodzaju, również rycinami, kartami jeograficznemi jeżeli takowe są z textem drukowanym. Antykwaryuszom nie wolno sprzedawać książek nowych. Handlarzom przedmiotów sztuki o tyle wolno sprzedawać druki, o ile główną ich częścią są ryciny lub litografie. Introligatorom wolno sprzedawać książki szkolne, nabożne i kalendarze. Wolno jest również drukarzom i litografom nakładane przez siebie druki lub ryciny sprzedawać po własnych sklepach, a autorom dzieła własnego nakładu, u siebie w mieszkaniu sprzedawać. Co się tyczy sprzedaży książek szkolnych elementarnych, osobne obowiązują przepisy. Sprzedawaczowi jeden tylko sklep trzymać wolno. Na jarmarkach miejscowi tylko do sprzedaży uprawnieni, mogą książki i ryciny sprzedawać. Wreszcie na drodze licytacyi każdemu wolno sprzedawać biblioteki i zbiory książek.

— Podatki którym zakon niemiecki poddanym został w r. 1848 zostały zniesione, a NPan nakazał, złożone potąd do skarbu podatki zwócić kapitule tego zakonu.

— Kodeks postępowania karnego nakazany zmianami wprowadzonemi przez patent cesarski z d. 31 paźdz. r. z. w tych dniach ma być ogłoszony. Wyszedł on z referatu radcy min. Dra Hye.

Królestwo Polskie.

Warszawa 10 września. N. Pan, przychylnie do wstawienia się JO. Ks. Namiestnika Królestwa, dozwolić raczył znajdującemu się we Francyi wychodźcy polskiemu, Feliksowi Aleksemu Symonowiczowi, powrócić do kraju, bez pozostawienia mu atoli prawa legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego i bez powrócenia mu skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku.

— Wczoraj zachorowało na cholerę osób 30, wyzdrowiało 40, umarło 22, ogólna liczba pozostaje chorych 168.

— Dnia 11 września. Na czas nieobecności w Warszawie JO. Ks. Warszawskiego Namiestnika Królestwa, czynności namiestnika i prezydencya w Radzie administracyjnéj Królestwa, objęte zostały przez JO. księcia Gorczakow, wojennego jen. gubernatora miasta Warszawy, członka Rady administracyjnéj królestwa.

— JO. Ks. Namiestnik Królestwa, mając sobie doniesionem o klęsce, jaką dotknięci zostali mieszkańcy miasta Rakowa w powiecie Sandomierskim położonego, przez pożar w dniu 30 maja r. b. w temże mieście wynikły, w skutku którego 160 rodzin obok utraty całego mienia, pozostało bez przytułku i środków utrzymania się, dozwolić raczył zbierania na korzyść pogorzelców tegoż miasta, dobrowolnych składek w całym kraju, w ciągu jednego roku.

— W skutku cholery w mieście Radomiu bardzo mała śmiertelność okazuje się; miejscowa Rada opiekuńcza wszelkiemi staraniami zasłania klasę uboższą od niemożności wyżywienia się, dobrowolne ofiary wystarczają na codzienne rozdawanie biednym herbaty; porządek i szczególna czystość w tem mieście a ztąd oddalanie szkodliwych wyziewów, przynoszą chlubę dla władzy policyjnéj.

— D. 10 zachorowało w Warszawie na cholerę osób 33, wyzdrowiało 27, umarło 11; ogólna liczba pozostaje chorych 163. (K. W.)

— Oprócz środków zaradczych w epidemii cholery w r. 1852 w Królestwie Polskiem przedsiębranych, a które ogłoszone zostały w Nrze 196 *Gaz. Rządowéj* i w Nrze 234 *Gaz. Warszawskiej*, były nadto, zaraz po okazaniu się cholery, wprowadzone w wykonanie wszystkie wydane w roku 1848 przez były centralny choleryczny komitet policyjne rozporządzenia, mające na celu utrzymanie czystości tak w mieście Warszawie, jako też w miastach prowincyonalnych, o ile tego możność dozwalała, a mianowicie: w Warszawie zwiększony dozór policyjny pod względem utrzymania czystości na placach, ulicach i w prywatnych podwórzach: rynsztoki i kanały na ulicach, po kilka razy na dzień spłukiwane były wodą ze studni pompowaną. Zwiększono także dozór policyjny dla czuwania nad dobrocią sprzedawanych wszelkiego rodzaju artykułów żywności i napojów, a szczególniéj piwa. (G. W.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 września. Pierwszy to może raz w Krakowie przedstawiano wczoraj marjonetki. Przed laty około 25 był podobny teatr w Warszawie. Od tego czasu nie przypominamy sobie, aby ten rodzaj widowiska był w kraju znany. Pochodzi on z Rzymu gdzie stanowi zwyczajną zabawę ludu i nosi nazwę *Burattini;* rozgałęziony również po całych Włoszech, gdzie po znaczniejszych miastach osobne umyślnie na ten cel stałe zajmuje teatra. Kto w ostatnich latach kilkunastu był w Rzymie, przypomni sobie zapewne graną tam przez marjonetki sztuczkę p. n. *Clemenza di Stanislao*, w któréj główne role zajęte są przez króla Stanisława Leszczyńskiego i jego kochankę włoskiego wynalazku „Odrowąża.“ Sztuka to ma być wedle Włochów historyczna, a nie lada ważności, bo to o ową Odrowążę wiedziono w Polsce krwawą domową wojnę między Leszczyńskim i Sasem. Marjonetki p. Schwiegerlinga nie tyle historyczne lubo podobnie wspaniałe bo ukoronowane przedstawiają figury, których mu najwięcéj niezużyty jak widać dotąd Kotzebue dostarcza z obowiązkowym sensem moralnym na końcu. W prawdzie dla większéj połowy publiczności wieczną tajemnicą dowcipy niemieckie pozostały, nie mniéj przeto zajmowano się figurkami ruchliwemi, z których parę wcale kształtnemi odznacza się ruchami. Więcéj wszakże nad te komedye zajmowały automata baletnicze i przeobrażenia, z których ostatnie lubo nie z Owidyusza tłumaczone, nie mniéj były zajmującemi. Dekoracye i całe urządzenie drobnego teatru, są bardzo porządne i nawet świetne. Godzina tylko niewłaściwa, bo popołudniowa, a światło dzienne przebijało się przez zasłonięte okna. Jutro przedstawienie to daném będzie wieczór, na czém wiele zyska.

Nie długo po teatrze maryonetek, otwarły się podwoje Melpomeny. Rozbierać sztuki znanéj powszechnie i nie naszéj nie będziemy: jest ona zarówno trudzącą dla słuchacza jak i dla aktora, a zawikłanie nie zawsze bywa zaletą lub zastępuje prostotę arcydzieł dramatycznych, wynagradzając natężeniem w skupieniu myślą krzyżujących się wpływów, ową głęboką uwagę, z jaką się ostatnim przysłuchujemy. Grano dramat francuski p. n. „Rita hiszpanka“. Gra p. Linkowskiéj i p. Kalicińskiego, który z wielkiém naszém zadowoleniem pozostał nam nadal, godziła nas nieraz z psychologicznemi usterkami tekstu, i nietyle dbaliśmy o całość, ile o pojedyncze oddanie scen i sytuacyj.

— W niedzielę po południu o godzinie 4éj, powstał w Bolechowicach, majętności p. Feliksa Bochenka pożar, w czasie odprawianego we dworze wyżynku. Zgorzała owczarnia nowo murowana, stajnia i w niéj 7 źrebiąt. Sikawki z Krakowa, mimo odległości półtoro-milowéj, pośpieszyły na dany znak z wieży, i jedna doszła na miejsce, gdzie wiele się przyłożyła do utłumienia pożaru.

— W numerze 569 lipskiéj *Illustrirte Zeitung* czytamy biografią i charakterystykę gry znanego przed kilkunastu laty na naszéj scenie *Bogumiła Davison*, obecnie ces. kr. nadwornego artysty w Wiedniu. Któż nam zechce wziąść za złe, że się cieszymy sławą, jaką urodzony w Warszawie (gdzie dotąd pozostaje cała jego rodzina), p. Davison w krótkiem przeciągu czasu zjednał sobie w całych Niemczech, tak dalece że jedno z najpoważniejszych pism niemieckich pod względem sądu o sztukach pięknych, nie wacha się o nim powiedzieć: „W nowym peryodzie rozwoju sztuki drammatycznéj, Bogumił Davison przedstawia się na czele, jako najoryginalniejszy, najpotężniejszy i najbardziéj charakterystyczny artysta, i sądzimy że on będzie twórcą zupełnie nowéj szkoły.“ Pismo to porównywa go z Garrickiem. (D. W.)

— *Gaz. Szląska* donosi o wypadku na kolei pod Glewicami 5 b. m.: Pociąg pakowy mysłowicki, którym jechało zarazem 27 osób i który miał tu stanąć o 8éj rano, uległ uszkodzeniu, a podróżni cudem tylko ocaleni. Szła nim sól z Wieliczki do Wiednia *transito* i u jednego 4-kołowego wozu kolei austryackiéj (krakowskiéj) pękły osie i 6 wozów zleciało na 30 stóp głęboko. Wagony z podróżnemi wstrzymane zostały przypadkiem, że wóz 6-kołowy obładowany który je wyprzedzał, został na kolei. Szafner jeden spadł wprawdzie na dół, ale go żaden wóz niedosięgnął i znajduje się on w ręku lekarza w Glewicach.

— W tych dniach zmarł w Berlinie stary professor Hummel niegdyś jeden z pierwszych malarzy w guście rodzajowym.

— Wirtembergski *Staats-Anzeiger* donosi, że d. 5 b. m. na całéj kolei pod Ulmem w przestrzeni 4000 około stóp, zaległy massy gąsienic, które niedozwoliły pociągowi iść daléj z obawy, aby się z szyny wozy nie ześliznęły, gniotąc tę massę owadów.

— Dnia 1go września otwartym został w Hannowerze nowy gmach teatralny, który, jak *Gaz. Augsb.* zapewnia, niema sobie równego pod względem wytworu i dobrego smaku nietylko w Niemczech, ale w całéj nawet Europie. Loże są białe złocone, wewnątrz wybite ciemno-czerwono, tylko królewska jest całkiem biała ze złoceniami. Przody lóż drugiego i trzeciego rzędu ozdobne płaskorzeźbami, przedstawiającemi popiersia pierwszych poetów, kompozytorów, artystów dramatycznych i śpiewaków. Najwięcéj wzbudza podziwu świecznik, w kształcie grona o 288 płomieniach gazowych. Strop nad nim biały w złote arabeski, między któremi 8 obrazów Crelinga. *Foyer* lóż 1go piętra, to prawdziwe cacko, posągi, aksamity, malowidła zdobią go z takim doborem, że mimo wytworu, nic tam niemasz rażącego przesadą ozdób. Biufety umieszczone w zagłębieniach komunikujących z lodowniami. Ztamtąd można się dostać po nad portyk głównéj fasady. Attyka portyku dźwiga 12 posągów: Goethe, Schiller, Lessing, Mozart, Beethoven, Weber z Niemców; z obcych: Shakespeare, Molière, Goldoni, Calderon, Sophokles i Terencius. Scena ma 150 stóp głębokości a 90 szerokości.

— Czytamy w *Débatach* z d. 3 września: *Courrier de la Drôme* wspomninał przed kilką dniami o przedwczesném pogrzebaniu ciała. Krewny pogrzebionéj, mieszkaniec Lugdunu i który mówi że zna wszystkie szczegóły tego nadzwyczajnego wypadku, donosi *Kuryerowi lugduńskiemu* wiadomość, z któréj następujące fakta wyjmujemy: „Marya-Wiktorya Paradis licząca lat 20 zamieszkała w gminie La Vache pod zamkiem Bressac, chorowała od 6 miesięcy na suchoty. 8go sierpnia o 10éj wieczór zdawało się iż oddała ducha w obec swojéj rodziny. W godzinę potem zaczęto ciało ubierać: wśród czego zmarła otworzyła usta i nabawiła strachu obecnych. Pomimo tego ukończono śmiertelną toaletę. W poniedziałek 9go sierpnia przystąpiono do pochowania zwłok. Ponieważ zmarła należała do bractwa Niepokalanego Poczęcia, którego zwyczajem jest nieść

trumny nie zakryte i zwłoki z twarzą odsłoniętą, zmarła otworzyła oczy; ci co ją nieśli, przerazili się niezmiernie, zatrzymali się nieco w pochodzie i o tém co widzieli donieśli pewnéj zakonnicy, która ich wyśmiała. Oczy zmarłéj przywarły się znowu, lecz przed wyjściem z kościoła miejscowego na nowo były otwarte. Pochód pogrzebowy przybył na cmentarz; trumnę zabito i spuszczono do grobu, lecz po kilku garściach ziemi usłyszano łoskot wewnętrzny, stuk ten zwiększał się tém mocniéj im bardziéj trumna pod ziemię znikała. Grabarz przerażony rzuca łopatę i ucieka a przestrach ten nabawił go choroby, która go dotąd w łóżku trzyma. Wydobyto trumnę z pod ziemi, odsłonięto wieko a widząc że nieboszczka nie zrobiła żadnego poruszenia i żadnego znaku życia nie daje, spuszczono ją napowrót do ostatniego mieszkania i zaczęto zasypywać ziemią. Za nim robotę skończono, usłyszano na nowo silne uderzenia i dla tego po drugi raz dobyto zmarłą z grobu. Zaniesiono więc trumnę do kościoła gdzie ją zostawiono do 12go sierpnia. Przez cały ten czas zmarła nie dawała znaków życia, przywołany lekarz z Walencyi puścił jéj krew, która płynęła obficie, co wszakże nieprzeszkadzało, iż pochowano ją po raz trzeci, ale i za tym razem powtórzyło się to samo co i dawniéj, słyszano doskonale mocne pukanie w deski trumny, wedle oświadczenia osób obecnych pogrzebowi. Wszelako zmarła uznana za rzeczywiście zmarłą, pogrzebioną została zupełnie. Świadkowie tego wypadku w liczbie 60 do 80 osób, napisali podanie do prokuratora Rzpltéj, który zjechał na miejsce 25go sierpnia. Urzędnik ten zakazał przystępu do cmentarza i na tém rzeczy obecnie stoją.

Przyjechali do Krakowa od dnia 11go do 12go września: — Maryanna Bobrawicka z Polski. Olimpia hr. Siemińska z Wiednia. Ludwik Chobrzyński c. ros. major z Wiednia. Anastazy Kucharski z Wiednia. Dr. J. Ph. Kulik c. k. radzca i prof. ze Lwowa. Eugeniusz Ittar ze Lwowa. Maksymilian Fiderkiewicz z Wadowic.

Wyjechali: Edward Jaszczurowski do Połom małych. Justanowska Józefa do Lwowa. Białkowski Jacek do Tarnowa. Mikołaj Bach z żoną, Ignacy Okólski, Franciszek Brzozowski do Wiednia. Chrystyan Najmanowski do Pragi. Wincenty Józefowicz z synem do Warszawy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 9 września. W upłynionym tygodniu pozycya handlu zbożowego w Anglii, żadnéj nie uległa zmianie. Próbki świeże w tak rozmaitéj a po większéj części w tak nędznéj wystawiono kondycyi, że ceny na kwarterze od 32ch do 46ciu szylingów zmieniały się, z tego powodu na świeżą pszenicę cen pewnych a nawet zbliżonych oznaczyć niepodobna. Przy nacisku krajowego do konserwacyi niezdatnego ziarna, na zagranicę nie wiele było żądania. W tranzakcyach jednak zawartych trzymano się cen zeszłotygodniowych. Ładunki tylko z Czarnego morza pod żaglem, ofiarowano z małém zniżeniem. Piękna pogoda w całéj Anglii pozwoliła dokończyć i schronić zbiory. Szkocya ma jeszcze wiele do zebrania.

We Francyi tenże sam stan dał się na targach uczuć. Pszenica zeszłoroczna nie zmieniła wartości, że świeżą narzucano się, przyjmując częstokroć bezwzględne ceny pomiędzy 12 a 22 fr. za hektolitr.

W takiém położeniu rzeczy wszystkie portowe europejskie targi musiały ucierpieć. Spekulacya wszędzie się zatrzymała, a obrot interessów ograniczył się do miejscowéj konsumcyi.

Na gdańskiéj giełdzie niemieliśmy żadnego ruchu. W ciągu całego tygodnia sprzedano pszenicy z wody łasztów 97, ze spichrza łasztów 79. Żyta ze spichrza łasztów 14, z wody 12½. Grochu łasztów 8.

Płacono za łaszt	wagi hol.				guld. prus.				korzec warsz. zł.	gr.	zł.	gr.
Pszenicy z wody	od	127	do	129	od	390	do	400	29	10	30	3
	„	129/30	„	131	„	400	„	405	30	3	30	15
ze spichrza	„	118/19	„	130/1	„	270	„	420	20	9	31	17
Żyta	„	120/1	„	—	„	—	„	255	—	—	19	6
Grochu. . . .	„	—	„	—	„	—	„	300	—	—	22	16

Przebyło Toruń na 6ciu berlinkach, 86ciu tratwach pszenicy łasztów 155; belek sosnowych 24,500; opału 270 sążni; belek dębowych 39; bali dębowych 416 łasztów; klepki 70 łasztów; potażu 130 centnarów; konopi 100 centnarów.

Wysokość wody w Toruniu 1 st. 7 cali.

Kursa zamian: Londyn 203¾. Amsterdam 103½. Warszawa nie notowana. *Makowski Kendzior & Comp.*

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 13 wrześn.* — Metaliki 5-proc. 94 5/16. Metaliki 4½-proc. 85 7/16. — Metaliki 4-proc. 75 13/16 — 4-proc. z 1839 r. 141½. — 2½-proc. 49½. — 1-proc. 19½. z ciągn. z 1830 r. 250, 302½. — Augsburg 116⅛. — Londyn 11 30. kr. — Paryż 136¾. — Akcye Bankowe 1360. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2400. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 7/16. B. 112½. Ost-Donau Dampfsch. 757.

Kurs krakowski 14 września. Banknoty 91. — Pruski kurant 102⅔.— Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebr. 100.— Dukaty 20 złp. gr. — — Listy Król. Pols. bez kup. dają 101 żądają. — Listy zast. galic. bez kup. żądają 87½ dają 87 Cwancygery stare 104¾, nowe 105¾.

Kurs lwowski z dnia 8 wrześn.— Dukat holend. 5 złr. 30 kr. — Dukat ces. 5 złr. 35 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 41 kr. — Rubel ros. 1 złr. 52 kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 23 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 86 złr. 24 kr.

Kurs wiedeński z dnia 10 września. — Metaliki 94⅛. — Nowa pożyczka. 85¼. —Akcye Banku wied. 1365 — Akcye kolei żel. szl. 225. — Agio od złota 24¾, od srebra 17.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

N. 20416. **RADA MIASTA KRAKOWA.** (1317)

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, że w dniu 15 września r. b. o godzinie 11téj z rana w domu przy ulicy Kanonnéj pod L. 125 odbędzie się licytacya głośna in minus na wypuszczenie w przedsiębiorstwo reparacyj przedzimowych w gmachu Rady Miejskiéj pod L. 168 w gm. II. Koszta reperacyj tych obliczone są na kwotę złr. 420 kr. 58⅔ mk., od któréj licytacya in minus rozpocznie się. Chęć licytowania mający, złożą na vadium kwotę złr. 42 mk. O warunkach przedsiębiorstwa wiadomość powziąść można w biórze Rady Miejskiéj w godzinach urzędowych. — Kraków d. 4 września 1852.

Vice-prezes, *J. Paprocki.*

(2) Z. Sek. jen. *J. Estreicher.*

N. 564. **C. K. DYREKCYA** (1324)

Gymnazyum S. Anny w Krakowie

niniejszém zawiadamia Rodziców i Opiekunów, że

1) Wpisy na rok szkolny 1852/53 rozpoczynają się w dniu 14tym i trwają do 16go b. m. włącznie.

a) Każdy uczeń winien jest z rodzicami, a w braku tych z opiekunami lub dozorem domowym do wpisu pomienionego się zgłosić; inaczéj w poczet uczniów tego Gymnazyum przyjęty być niemoże.

b) Każdy z uczniów w przeszłym roku do tego gymnazyum uczęszczających, winien wnieść przy wpisie (a już najdaléj do 30go b. m. i r.) tytułem opłaty szkolnéj za pierwsze półrocze 6 złr. mk.

c) Każdy zaś z uczniów nowoprzybywających do tutejszego gymnazyum, oprócz wzwyż pomienionéj opłaty szkolnéj, jeszcze tytułem taksy wstępnéj 2 złr. mk., czyli razem 8 złr. mk. złożyć jest obowiązany.

d) Uczniowie, którzy w upłynionym roku szkolnym od zwykłéj opłaty szkolnéj uwolnieni byli, przy wpisie winni są wykazać się urzędowem od téjże opłaty uwolnieniem.

2) Dzień 16ty b. m. i r. otwiera rok szkolny 1852/53; uczniowie więc w dniu tym o godzinie 8½ zrana mają się zgromadzić w zabudowaniu gymnazyalném w klassach, do których uczęszczać będą.

3) W dniach 17tym i 18tym b. m. odbywać się będą egzamina poprawcze i wstępne. Uczniowie przybywający z kądkolwiek w celu uczęszczania do klassy pierwszéj egzaminowani będą pismiennie i ustnie z języków polskiego, niemieckiego i z arytmetyki.

Kraków dnia 8 września 1852.

(3) Dr. *L. Klemensiewicz*, c. k. t. Dyrektor.

Inseraty.

Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń 12 września.

ω Doniósłem wam wczoraj w jakim duchu zrobioną zostanie odpowiedź na ostatnią deklaracyą Prus, i znajdziecie w dzisiejszéj *Pressie* dostateczne potwierdzenie wiadomości moich. Dzienniki pruskie napróżno przesądzając odpowiedź koalicyi usiłują dowieść, że Prusy obstając przy swojém, skończą na rozbiciu i zniszczeniu tego, co się na konferencyach w Wiedniu, Dreznie, Darmstadzie i Sztutgardzie ustaliło. *Presse* powiada, że zmienność może być w charakterze polityki pruskiéj, lecz że iéj nikt dotąd niedostrzegł w polityce Austryi i dodaje, że koalicya idzie i działa jak *jeden człowiek.* Tak jest w istocie. Koalicya przyjęła politykę Austryi i ciągle aż dotąd pokazała się jéj wierną. Gabinet tutejszy ma przekonanie i *zapewnienie*, że mu pozostanie wierną aż do końca. Odpowiedź, którą Prusy w tych dniach odbiorą, będzie tego nowym dowodem. Austryi idzie nie o wyrazy, lecz o rzecz, to jest o zapewnienie przez odnowienie *Zollvereinu* i zawarcie traktatu z Prusami, prędsze lub późniejsze powstanie Związku celnego ogólnego dla całych Niemiec.

N. Pan wyjeżdża po jutrze do Pesztu. Mamy tu w téj chwili znaczną liczbę wysokich oficerów rossyjskich udających się na przegląd wojsk, który się tam 20go b. m. rozpocznie.

Pożyczka nowa stoi na równi z 5% z metalikami. Podpisy na nią idą spiesznie.

— Następca tronu W. Ks. Aleksander przybył 9go do Halli i tegoż jeszcze dnia pojechał do Darmstadtu, gdzie po koniec b. m. zabawi z żoną swoją, potem przez Wiedeń uda się do Włoch, skąd przez Stutgart i Berlin wróci do Petersburga.

Arcyks. Szczepan bawi obecnie w Wiesbaden, a ztamtąd powraca do Koblencyi, gdzie dłuższy czas zabawić zamyśla z odwiedzinami u księżnéj Pruskiéj, która jak wiadomo stale tu zamieszkuje.

— Dzienniki duńskie przemawiają namiętnie za duńszczeniem Szlezwiku południowego, który pół na pół jest niemieckim, a artykuły te zgorszeniem są nawet ministeryalnéj *Gaz. pruskiéj.*

— Do podanych szczegółów o podróży księcia prezydenta to tylko z wieczornych dzienników dodać wypada, że demonstracye jakie w przyjęciu miejsce mieć będą, rząd jak się zdaje, z kierunkiem polityki zamierzonéj w harmonii postawić się stara. I tak miało wyjść polecenie na prowincyą aby z napisów na łukach i transparentach *Rétablissement de l'Empire héréditaire* (przywrócenie cesarstwa dziedzicznego) ostatni wyraz został wypuszczony; jak niemniéj aby w Tulonie potyczka morska zamiast walki z flottą angielską z 1793 r., zdobycie Algieru przedstawiała.

— Telegraficzne depesze donoszą: z Turynu 8go b. m. o wyjeździe posła francuzkiego de Butenval naprzeciw księcia prezydenta do Lionu; z Rzymu 3go b. m., o skazaniu na 20-letnie więzienie p. Bubani prezesa prowincyi Fermo podczas Rzeczypospolitéj rzymskiéj; z Neapolu 3go b. m. o amnestyi dla 432 politycznie skompromitowanych, o wybuchu Etny który trwa ciągle; z Malty 3go b. m. o oczekiwaniu tamże przybycia flotty angielskiéj z Gibraltaru pod rozkazami kontradmirała Dundas.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła wodług Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
11	10	27" 1"'. 536	+ 13° 0	5"' 01	zpł. zachodni słaby	pogoda z chmurami	błyskawice		
12	6	„ 1 668	+ 10 0	4 28	zachodni „	„	przed poł. wicher z.	+ 18° 2'	+ 11° 0
„	2	„ 1 886	+ 12 0	4 09	„ średni	Pochmurno	deszcz		
„	10	„ 2"' 542	+ 10° 8	3"' 39	„ mocny	„	wicher. z. deszcz		
13	6	„ 2 969	+ 9 6	3 47	„ średni	pogoda z chmur.	rano deszcz	+ 16° 1	+ 10° 0
„	2	27 4 187	+ 13 0	2 70	„ mocny	„	wicher z.		

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI ZARZĄDCA.